Nr 27. Kraków, sobota 3 lipca 1909. Rocznik V.

Prenumerata „Postępu“ wynosi:
w Austryi: rocznie . kor. 5·—
„ półrocznie „ 2·50
„ kwartalnie „ 1·25
Za granica:
w Niemczech: rocznie. kor. 6·—
w innych państw.: rocz. „ 7·50
Numer pojedyńczy kosztuje 10 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej
Prenumeratę oraz wszelką korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya i Administracya „Postępu“:
Kraków,
ul. św. Krzyża l. 7, parter.

POSTĘP

chrześcijańsko-socyalne pismo tygodniowe.

Wychodzi co sobotę.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. Stefan Rogalski w biurze, Administracyi „Postępu“ od godz. 10—11 przed poł.

Cena ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia za wiersz szpaltowy drobnym drukiem albo jego miejsce 20 h. Wiadomości prywatne umieszczone po zapiskach kronikarskich i w „Nadesłanem“ za jeden wiersz drobnym drukiem 30 h.—Ogłoszenia na innych miejscach lub ogłoszenia całoroczne podług osobnej umowy.
Redakcya rękopisów nie zwraca. Nieopłaconych listów nie przyjmuje. Bezimiennych wiadomości nie uwzględnia.
Zmiana adresu 20 halerzy.

Czytelnicy! Rozszerzajcie „Postęp“ i żądajcie go w restauracyach, gospodach i na kolejach!

Widmo jeszcze większej drożyzny.

W ciągu ostatnich lat jesteśmy świadkami wprost przerażającego wzmagania się drożyzny wszystkich środków spożywczych. Szczególnie cena mąki, użytkowanej w rozmaity sposób do celów odżywiania się ludności, co roku nieproporcyonalnie się podnosi, a w ostatnim czasie dosięgła cen wręcz niemożliwych.

Skutki tej niesłychanej lichwy drożyźnianej aż nadto wszyscy znamy i odczuwamy w naszych własnych kieszeniach i żołądkach — dlatego szerzej o tem pisać niema potrzeby. Setki tysięcy ludności, zmuszonej żyć nie z własnej roli, bo tej nie posiadają, a jeżeli posiadają, to ta nie potrafi je dostatnio wyżywić, ale za zarobiony ciężko grosz, szczególnie w naszym kraju, popada w coraz większą nędzę, głód coraz bardziej do chat się wciska. Lud wskutek niedożywiania się upada na siłach fizycznych i praca jego staje się mniej wydatną. To rodzi dalsze fatalne skutki, które streszczają się w ogólnym upadku kraju i szerokich warstw jego mieszkańców.

To też co roku z ogromną niecierpliwością i naprężeniem wyczekujemy wiadomości o żniwach, o tem czy one będą bogate w zbiory czy ubogie. Od tego bowiem zależy, czy następny rok będzie znowu głodowym lub pomyślniejszym i tańszym dla konsumentów.

Jesteśmy właśnie w przededniu żniw, których wyniku zarówno rolnicy jak i konsumujące masy ludności bezrolnej, czekają z nadzieją lepszego jutra.

Wedle dotychczasowych wiadomości, zebranych przez władze, widoki zbiorów tegorocznych w Galicyi są dobre i dziś już prawie na pewno — o ile nie zajdą niedające się przewidzieć wypadki — mówić można o średnio-dobrych wynikach żniw. Tak brzmią wiadomości rządowe. Są one pociechą dla wyniszczonych doszczętnie klęskami elementarnemi i nieurodzajami rolników. Oby tylko nie zawiodły, ale spełniły się.

Niestety jednak dobre zbiory naszego rolnictwa nie wpływają prawie wcale na ceny zboża i mąki. Rolnictwo austryackie, a przedewszystkiem rolnictwo w Galicyi jest, nawet w latach najlepszych urodzajów, o wiele silniejszym spożywcą aniżeli wytwórcą zboża.

Świadczą o tem najlepiej cyfry, wyrażające z jednej strony wytwórczość i spożycie zboża, z drugiej liczbę ludności rolniczej i przemysłowej.

W Galicyi około **800.000** rolników, czyli kilka milionów ludności, musi kupować zboże względnie. Zaledwie **200.000** rolników potrafi zaspokoić swoje potrzeby zbożem z własnych pól zebranem. Więcej zaś niż im potrzeba do własnego użytku zbiera zboża zaledwie **30** do **40.000** rolników. To są wyłącznie wielcy obszarnicy, którzy zresztą zawsze są syci.

W innych krajach austryackich wytwórczość zboża w stosunku do zapotrzebowania nie o wiele lepiej się przedstawia. I tam, podobnie jak u nas, ogromna większość ludności rolniczej sprowadzać musi zboże z zagranicy.

Widzimy zatem, że decydującymi dla wzmagania lub zmniejszania się drożyzny u nas, są wyniki żniw w krajach, z których najwięcej do nas zboża i mąki przychodzi. Krajem, którego wytwórczość rolna największy w Austryi znajduje rynek zbytu, są sąsiednie Węgry, które też dyktują u nas ceny zboża.

Od wyniku zbiorów na Węgrzech zależy, czy ceny mąki u nas pójdą w górę lub będą opadać. Wiadomości, które stamtąd nadchodzą o przypuszczalnych wynikach żniw, są właśnie tego rodzaju, iż **wywołują widmo jeszcze większej** niż jest dziś **drożyzny.** Wedle urzędowego sprawozdania ministeryum rolnictwa, należy się na Węgrzech spodziewać 33,435.000 ctm. pszenicy, 11,268.000 ctm. żyta, 14,294.00 ctm. jęczmienia i 12.000,000 ctm. owsa. Znaczy to tyle, że **zbiory pszenicy będą mniejsze o 8 milionów, żyta o 900.000 ctm.**, jęczmienia zaś większe o 2 miliony i owsa o 2 miliony ctm. niż w roku zeszłym.

Równocześnie nadchodzą smutne wiadomości o widokach zbiorów we Francyi, wedle których stan zasiewów jest także niezadawalający i należy się obawiać złych rezultatów.

Są to wiadomości wprost przerażające, będące równocześnie zapowiedzią dalszego ciągu spotęgowanej jeszcze lichwy drożyźnianej, duszącej obecnie jak zmora miliony ludności pracującej.

Wobec takiego stanu rzeczy, obowiązkiem parlamentu, rządu i nas samych jest i we wspólnym interesie naszym leży szukać środków obronnych przed zagrażającą klęską głodową. Koło Polskie w Wiedniu zrobiło w tym kierunku poważny krok. Mianowicie prezes jego postawił w parlamencie przed miesiącem wniosek, polecający rządowi czasowe, co najmniej do 31 lipca b. r., zniesienie opłat cłowych na pszenicę, żyto i kukurydzę, przywożoną do Austryi. Wniosek ten został przyjęty i odesłany do Komisyi gospodarczej, która poleciła go do przyjęcia Izbie poselskiej.

Celem wniosku jest ułatwienie przywozu zboża z zagranicy do krajów austryackich i równoczesne obniżenie jego ceny, które niewątpliwie nastąpiłoby w wysokości kilku, a nawet kilkunastu koron na cetnarze metrycznym.

Wniosek Koła Polskiego, przyjęty przez Komisyę, czeka jednak uchwały parlamentu. Tymczasem Izba poselska obradowała nad budżetem, a obecnie zajmuje się innemi sprawami — wniosek natomiast leży odłogiem i kto wie czy wogóle zostanie uchwalony. W dodatku, chociażby nawet został jeszcze przed wakacyami przez parlament przyjęty, rząd austryacki musi się w sprawie zniesienia ceł porozumieć z rządem węgierskim, a zanim to nastąpi, upłynie lipiec i termin we wniosku zakreślony czyli wniosek cały stanie się zupełnie bezwartościowym.

Jeżeli zatem Koło polskie chce naprawdę stanąć w obronie wyzyskiwanej i duszonej lichwą drożyźnianą ludności, powinno zażądać **zniesienia opłat cłowych aż do żniw roku następnego,** względnie do czasu, aż urodzaje w państwie będą lepsze i ceny zboża odpowiednio się obniżą. Równocześnie powinno Koło polskie zażądać i przy pomocy innych stronnictw, zwłaszcza chrześcijańsko-socyalnego niemieckiego, przeprowadzić reformę, względnie **znieść zupełnie handel terminowy zbożem** i przyprzeć należycie rząd, żeby on postarał się o to samo na Węgrzech. Handel ten bowiem jest jedną z głównych przyczyn niesłychanej lichwy drożyźnianej, pod obuchem której jęczymy. To są dwa postulaty szerokich mas ludności, których spełnienia domagamy się stanowczo od naszej reprezentacyi parlamentarnej.

My zaś w kraju **organizujmy wszędzie chrześcijańskie Spółki spożywcze** i wyzbywajmy się pośredników żydowskich, przeważnie **handlarzy, którzy** również niemało przyczyniają się do podniesienia cen za najniezbędniejsze środki spożywcze.

Walka z drożyzną o ile ma być skuteczną, musi być prowadzoną przez rozwijanie odpowiedniego celowi **ustawodawstwa i samopomocy** spożywców. Domagajmy się więc od naszych posłów energicznej w tym kierunku akcyi w parlamencie, sami zaś bierzmy się za ręce do wspólnej pracy w chrześcijańskich Spółkach spożywczych, które są jednym z najpotężniejszych środków przeciw lichwie drożyźnianej.

Kędy droga?

Od jednego ze zwolenników naszego pisma otrzymujemy następujące uwagi:

Gdziekolwiek spojrzymy, gdziekolwiek pójdziemy, wszędzie spotkamy się z gorączkową pracą nad naprawą dzisiejszych stosunków społecznych. Przyznać trzeba, że czasy nasze są jakieś przełomowe, jakieś inne, niż były dawniej. Bo dziś mimo postępu nauki i wiedzy, mimo niezrozumiałych częstokroć dla zwykłego śmiertelnika odkryć i wynalazków, mimo wreszcie całego szeregu powołanych i niepowołanych lekarzy na choroby społeczne, społeczeństwa chorują więcej niż dawniej chorowały. Największy przyjaciel ludzkości staje nieraz bezradny wobec dzisiejszego układu stosunków społecznych.

Kręcimy się w jakiemś zaczarowanem kole, błąkamy się jakby po ogromnym lesie, z którego wyjść nie możemy, bo nie możemy nigdzie odkryć żadnej ścieżki. Błądzimy po omacku, nie mogąc wejść na właściwą drogę. Istnieje stara legenda, że ten, kto w noc św. Jana znajdzie kwiat paproci, znajdzie tem samem szczęście. Dotychczas jednak nikt takiego kwiatu nie znalazł. Takim kwiatem paproci byłoby w naszych stosunkach wyszukanie środka na wszystkie bóle i rany społeczne. I tego środka szukają ludzie myślący o dobru społeczeństwa. Zapominają jednak o tem, że nie można w zupełności usunąć wszystkiego zła, jakie mąci życie poszczególnych ludzi, krajów, narodów i społeczeństw. Zapominają o tem, że ten świat zawsze będzie doliną łez, bo przecież człowiek nie jest stworzony do życia doczesnego, lecz do wyższego, świetlanego, życia niebieskiego, a ziemia ta jest niejako tylko miejscem chwilowego postoju dla człowieka-pielgrzyma.

Stąd jednakże nie wynika wcale, abyśmy nie mieli troszczyć się o uzdrowienie stosunków społecznych. Przecież każdy poszczególny człowiek, choć wie doskonale, iż zupełnego szczęścia na ziemi nie zazna, dąży jednak do osiągnięcia względnej szczęśliwości. Taksamo i całe narody i społeczeństwa powinny wytężyć swoje starania i w tym kierunku, aby poprawić dzisiejsze swoje położenie, aby usunąć zło, które dziś panuje w stosunkach ludzkich. W tem dążeniu jednakże należy trzymać się tych dróg, które najbliżej do celu prowadzą. Niestety społeczeństwa dzisiejsze szukają ciągle dróg nowych do poprawy stosunków społecznych prowadzić mających, a nie chcą iść drogą, wskazaną nam przez Mistrza naszego, a jedynie do wytkniętego celu prowadzącą. Drogą tą — to zasady chrześcijańskiej sprawiedliwości i miłości.

W społeczeństwie polskiem, które z pośród narodów cywilizowanych, najwięcej może uchodzi za chrześcijańskie, spotykamy ten dość dziwny objaw, że za daleko odstąpiliśmy od zasad Chrystusowych. W każdem naszem działaniu, czy politycznem, czy gospodarczem, czy wreszcie społecznem, hołdujemy hasłom niby postępowym, a w rzeczywistości zgubnym i z zasadami chrystyanizmu nic wspólnego nie mającym.

Szczególnie w działaniu politycznem okazujemy niesłychany brak zrozumienia zasad chrześcijańskich. Jeśli przejdziemy historyę wszystkich stronnictw politycznych n. p. w Galicyi, to zauważyć musimy, że najmniej tam ducha i etyki chrześcijańskiej, a pełno samolubstwa, pyszałkowatości, zarozumiałości. Przecież tyle już stronnictw było w Galicyi, a wyswobodzenie ludu z niewoli ciała i ducha jeszcze bardzo dalekie.

Winę ponoszą tu po części nasze grzechy narodowe, a więc lenistwo ducha i ciała, niezgoda, duma wygórowana, przeradzająca się w pychę, brak równowagi rozumu z uczuciem, brak wytrwałości i t. p. Po części winni tu i sami przywódcy ruchu ludowego, którzy częstokroć sami nie wiedzą, czego chcą, czego najlepszym dowodem jest przenoszenie się ich ze stronnictwa do stronnictwa, z obozu do obozu, przez co tylko tworzą wśród ludu zamęt i niepewność. Nic też dziwnego, że wskutek tego sprawa ogólna, sprawa polepszenia doli społeczeństwa nie idzie naprzód, lecz często cofa się wstecz.

Widzimy to ze smutkiem. Dlatego też musimy raz nareszcie położyć kres tym stosunkom. My jasno i niedwuznacznie musimy oprzeć się na zasadach naszej świętej wiary, bo tylko ją mając za podstawę naszej działalności, możemy oczekiwać pomyślnych skutków z naszej pracy.

Do pracy należy się dobrze przygotować. Jeśli do zrobienia jakiejś rzeczy potrzeba nieraz i długiego czasu, to o ile dłuższego czasu potrzeba do tak wielkiego dzieła, jakiem jest społeczne odrodzenie!

»Bądź cierpliwością, tą panią niedoli, Co gmach swój stwarza z niczego, powoli«, śpiewał ongiś nasz wielki geniusz poetycki, Z. Krasiński. My przygotowujmy to dzieło odrodzenia. Przedewszystkiem bądźmy wytrwali. Niech nas nic nie zraża. Niech każdy z nas, wziąwszy sobie za wzór Chrystusa, kroczy wskazaną przez Niego drogą, a przyspieszy odrodzenie.

Tu, w naszym kraju, mamy olbrzymie pole do działania. Tyle tu nagromadziło się złego, że trzeba dziesiątek lat i tysięcy rąk, by to złe wyplenić.

Zwłaszcza musimy się z całą energią bronić przed naporem żmiji, kąsącej setki lat naszą pierś — przed żydowstwem Ono jest wrzodem w organizmie naszego ciała i jednem z pierwszych naszych działań musi być wycięcie tego wrzodu. Następnie stanąć trzeba do walki z socyalną-demokracyą, która od szeregu lat szerzy wśród naszego ludu, zwłaszcza robotniczego, bezwyznaniowość i zepsucie. Wrogowie nasi rozporządzają znacznymi środkami. Ale my i tak odniesiemy zwycięstwo, bo nas miliony.

Niemniej zwalczać musimy tych ludzi, którzy to ni zimni, ni gorący, a którzy może największą stanowią przeszkodę do odrodzenia społecznego i narodowego.

W dążeniu do naszego celu powinniśmy się zjednoczyć, zorganizować, bo wtedy praca nasza może być systematyczną, jednolitą.

A organizować się należy w stronnictwie chrześcijańsko-socyalnem, które zupełnie śmiało i otwarcie hasło »Bóg i Ojczyzna« przyjęło za swoje i pod tem hasłem staje do pracy nad lepszą przyszłością naszego społeczeństwa. Łączmy się w tem stronnictwie, które w naszych warunkach jest jedynem, mogącem odrodzić nasz naród.

J. Zabrzeski.

Złudzenia słowiańskie.

W ubiegłym roku odbył się — jak wiadomo — w Pradze czeskiej zjazd przedstawicieli prawie wszystkich narodów słowiańskich Europę zamieszkujących. Zjazd ten miał być początkiem nowego życia w słowiańszczyźnie, miał przedewszystkiem przejednać dwa najbardziej między sobą powaśnione narody: rosyjski i polski.

Zwołanie zjazdu było rezultatem przez długie lata głoszonych haseł o konieczności współdziałania narodów słowiańskich i ich wspólnych interesach szczepowych. Zarówno w Rosyi, jak i w Polsce, Czechach, Serbii i Chorwacyi hasło „braterstwa ludów słowiańskich" znalazło sobie zwolenników i ci pionierzy nowej idei t. z. „nowosłowianizmu" głównie zjazd ten zwołali.

W ciągu kilkudniowych obrad, po wielu naprawdę pięknych mowach, nastąpiło takie „słowiańskie braterstwo", że wiekowi wrogowie Polacy z Moskalami uściskali sobie serdecznie dłonie, a Rosyanie zapowiedzieli, iż dołożą wszelkich starań, aby naród polski w zaborze rosyjskim został równouprawniony i uzyskał te swobody, jakiemi cieszą się Rosyanie, a choćby... Niemcy. W tym też duchu zapadły na zjeździe uchwały, w których powiedziano, że podstawą zgody narodów słowiańskich musi być równouprawnienie Polaków. Rosyanie te rezolucye uchwalić przyrzekali, iż będą się starać z całych sił o ich wprowadzenie w życie w swojej ojczyźnie.

Po zjeździe ogólna „radość słowiańska" zapanowała, a Polacy żywić zaczęli błogie nadzieje, że nastąpią zmiany i ulgi w ich dotychczasowem ciężkiem położeniu. Wtenczas i my uwierzyliśmy w „słowiańskość" Rosyi i jej dobre chęci.

Niedługo jednak trwały nasze, jak się pokazało, złudne nadzieje. Twarda codzienna rzeczywistość wnet nas uczyć zaczęła, że piękne przyrzeczenia słowiańskich Rosyan złożone na zjeździe praskim nie dadzą się pogodzić z praktykami moskiewskich dusz. Z każdym dniem rzeczywistość odbiegała dalej od uchwalonych w Pradze rezolucyi, a miejsce chwilowego „braterstwa słowiańskiego" w duszy reprezentantów narodu rosyjskiego, obecnych w Pradze, zajęła dawna obojętność na nasze krzywdy, a nawet nienawiść do narodu polskiego. To zaczęło naszym politykom, głoszącym hasła łączenia się z Rosyą, otwierać oczy, a im dalej Rosyanie odbiegali od danych na zjeździe przyrzeczeń, tem bardziej potęgowała się u nas świadomość, że braterstwo z Rosyą, z narodem rosyjskim, jest i pozostanie jeszcze na wiele dziesiątek lat nieziszczalną utopią, marnem złudzeniem.

Ostatnim, najbardziej bijącym w oczy faktem świadczącym najwymowniej o braku słowiańskości nie u rządu, bo od tego takiej rzeczy spodziewać się nie można, ale u przedstawicieli narodu rosyjskiego jest uchwalenie antipolskiej ustawy, zmierzającej do ograniczenia liczby Polaków w rosyjskiej Radzie państwa. Za ustawą tą głosowali częściowo nawet ci, którzy przed rokiem w Radzie ściskali Polakom ręce i obiecywali uroczyście starać się o usunięcie krzywd dziejących się narodowi polskiemu po panowaniem rosyjskiem. Ci panowie tę samą rękę, którą podawali w Pradze Polakom do zgody, obecnie podnosili, żeby dać znak przyzwolenia na nowy gwałt przeciw Polakom wymierzony! Taką komedyę zagrali i takimi Słowianami okazali się w stosunku do Polaków Rosyanie.

Dla scharakteryzowania ich słowiańskiej duszy możnaby przytoczyć jeszcze wiele innych faktów, ze względu jednak na szczupłość miejsca ograniczamy się na tym jednym, który zresztą aż nadto wymownie sam za siebie świadczy.

Wobec takiego obrotu „słowiańskiego braterstwa" nic przeto dziwnego, że nawet najbardziej zapaleni słowianofile, głoszący od wielu lat hasła współdziałania z Rosyą, zwątpili w możliwość ziszczenia swoich ideałów i ogłaszają bankructwo swoich dotychczasowych poglądów.

Jednym z takich najgorliwszych a zarazem najszlachetniejszych i uczonych apostołów polsko-rosyjskiego porozumienia jest profesor krakowskiego Uniwersytetu Maryan Zdziechowski. Jest to mąż bardzo uczony i znający, jak mało kto na świecie, wszystkie słowiańskie narody. Głosił on od wielu lat i głosi dzisiaj hasła porozumienia ludów słowiańskich i pojednania Polaków z Rosyanami, jednak postępowanie tych ostatnich wlało w jego duszę zwątpienie w możność nieurzeczywistnienia swoich ideałów i pobudziło do wypowiedzenia im gorzkich słów prawdy.

Uczynił on to w jednem z przychylnych nam pism rosyjskich. Ponieważ wywody jego są z różnych względów wielce ciekawe, dlatego podamy z nich najważniejsze ustępy w następnym numerze naszego pisma.

T. Sz. L.

W sobotę i niedzielę bieżącego tygodnia odbędzie się w Kołomyi, mieście we wschodniej części naszego kraju położonem, walny zjazd delegatów „Towarzystwa Szkoły Ludowej".

T. Sz. L. jest obecnie w naszym kraju, a nawet w Polsce całej, największą i najbogatszą instytucyą narodowo-oświatową. Działalność jego aczkolwiek nie wolna od wad, jest ogromnie pożyteczna dla ludu, narodu i kraju i Towarzystwo jako takie zasługuje na pełne poparcie wszystkich, bez różnicy stronnictw i zapatrywań politycznych.

Dla zaznajomienia naszych czytelników z działalnością Towarzystwa przytaczamy poniżej trochę dat i cyfr zaczerpniętych ze sprawozdania jego, właśnie przed walnym zjazdem wydanego.

Najpierw zatem ilość Kół i liczba członków. Gdy w r. 1900 było Kół 67, a członków 6397, w roku sprawozdawczym mamy Kół

258, członków 25.974. Nie jest to cyfra tak imponująca, jak np. w czeskiej „Maticy Skolskiej", ale w naszych stosunkach znaczna, świadcząca o rozszerzaniu się idei Towarzystwa. Z roku na rok rośnie coraz więcej Kół i członków. — Wzrasta także ciągle i znacznie obrót kasowy instytucyi, budżet jej wydatków i Dar narodowy 3 Maja. Gdy w r. 1901 obrót wynosił 83.530, budżet wydatków 47.900, a dar narodowy 10.029, to sprawozdanie za rok 1908 wykazuje cyfry: 608.017, 447.400 i 43.513 koron.

Działalność Tow. na polu szkolnictwa w r. 1908 pochlubić się może założeniem trzech szkół średnich, dwóch seminaryów nauczycielskich (w Krakowie i Białej), oraz gimnazyum realnego w Białej.

Szkół ludowych zorganizowano bardzo wiele. Przedewszystkiem dobrze spełniają swoje zadanie szkoły w Białej, Leszczynach, Hałcnowie, Ostrawie Morawskiej i Przywozie. Pomyśleć należy, że ogółem Towarzystwo utrzymuje prócz seminaryów i gimnazyów 44 szkoły, opiekuje się 54 szkołami. Kursów nauki początkowej utrzymuje T. Sz. L. 161, Kursów uzupełniających przemysłowo-handlowych 18, Ochronek dla dzieci 18, Burs 16, Domów ludowych 7, podczas gdy w r. 1900 tych wszystkich instytucyi nie było.

Działalność T. Sz. L. na polu czytelnictwa wykazuje wzrost znaczny. Gdy w roku 1900 było czytelń i wypożyczalń 121, w roku 1907 było ich 1496, a w roku sprawozdawczym 1702 (nadto bibliotek ruchomych 13). Tożsamo wzmogła się liczba odczytów: ż 138 (w r. 1901) na 4973 w roku 1908. Obchody narodowe z bardzo skromnych zaczątków wykazują już cyfrę 1080.

W roku zeszłym założono 238 nowych czytelń; zaopatrzono je w 24.107 dzieł, obejmujących 25,264 tomów, wartości 21.744 k.; uzupełniono 179 dawnych czytelń 5883 dziełami w 6628 tomach, wartości 6520 koron. Sprzedano Kołom i członkom T. Sz. L. książek czytelnianych 1099 w 1106 tomach w cenie 1889 kor. Rozsprzedano 5481 egzemplarzy nakładów własnych w cenie 832 kor. Ogółem zeszłego roku 139 Kół zakupiło do 417 czytelń 31,092 dzieł w 32.998 tomach w cenie 30.154 kor., a łącznie z nakładami własnymi ze składnicy wydano 86.573 dzieł w 38.469 tomach w cenie 30.986 koron. Cyfry powyższe świadczą o wielkim rozwoju centralnej składnicy książek.

Do wypożyczalni książek zgłosiło się w roku zeszłym po książki 24.690 mężczyzn, 13.537 kobiet (25.979 młodzieży, dorosłych 12.248). Razem 38.227. Wydano książek 51.766. Wypożyczalnia przeźroczy do wykładów, otwarta w połowie października z. r., wypożyczyła ogółem przeszło 10.000 klisz.

To są najważniejsze daty i cyfry, wyjęte ze sprawozdania. Świadczą one wymownie o ciągłym i nader szybkim rozwoju Towarzystwa, oraz o jego wydatnej i bardzo pożytecznej działalności.

Nie powiadamy tem samem jakoby tam było wszystko w porządku i nie było nic Zarządowi i kierunkowi Towarzystwa do zarzucenia. Nie. Błędów i usterek godnych skarcenia jest jeszcze bardzo wiele, niemniej jednak uznać należy wielką doniosłość i pożyteczność oświatowo-narodowej pracy Towarzystwa i pomagać mu w dalszych jego staraniach i zabiegach około podniesienia oświaty ludu polskiego.

Manewry cesarskie w r. 1909.

Tegoroczne manewry cesarskie armii austro-węgierskiej odbędą się na Morawach w południowo-wschodniej okolicy m. Igławy. W manewrach wezmą udział: korpus krakowski (1), wiedeński (2) i część litomierzyckiego (9); ćwiczenia zakończą się dnia 11 września.

W innych korpusach odbędą się tylko korpuśne manewry, postawione na stopie wojennej (pod względem technicznym), w których weźmie także udział obrona krajową.

Ćwiczenia piechoty będą miały w tym roku zasadniczo odmienny charakter, niż w latach poprzednich. Po raz pierwszy bowiem znajdą szersze zastosowanie ćwiczenia karabinami maszynowymi. I tak do każdego pułku piechoty przydzielony zostanie 1—2 oddziałów z karabinami maszynowymi (2—4 maszyn) — zaś do każdego batalionu strzelców jeden oddział.

W ćwiczeniach kawaleryi wezmą udział: dywizya wiedeńska i krakowska, tudzież 7 brygada wraz z węgierską 1 brygadą kawaleryi obrony kraj.

Artylerya otrzyma w tym roku nową broń. W tym celu zarządzono też wspólne ćwiczenia w strzelaniu piechoty i artyleryi, w których weźmie udział możliwie największa liczba oficerów innych gatunków broni, ażeby i ci mogli zapoznać się z nową bronią artyleryjną.

Tegoroczne manewry cesarskie będą się posługiwały najnowszymi środkami pomocniczymi i zdobyczami technicznemi jak: telefonami, telegrafem bez drutu, optycznemi stacyami sygnałowemi, rowerami, mostami, automobilami i balonami. Wyżsi komendanci będą przydzieleni do wojskowego korpusu automobilowego.

Wreszcie poraz pierwszy w tym roku wystąpią nietylko w czasie wielkich manewrów ale i podczas korpuśnych ćwiczeń ochotnicze korpusy motocyklistów.

Z ogólnych zarządzeń na czas manewrów należy przedewszystkiem podnieść te, które dotyczą postanowień zdrowotnych, mających na celu ochronę żołnierza. W tym celu nakazano wszystkim komendantom wojsk, aby w pierwszym rzędzie uwzględniali rezerwę, która jako nieczynnie służąca, odwykła od trudności fizycznych.

Dnia 11 września zakończą się równocześnie z manewrami cesarskiemi, ćwiczenia korpuśne w Gracu, Budapeszcie, Presburgu, Zagrzebiu i Insbruku. Natomiast korpusy: praski, lwowski i przemyski zakończą swe manewry już dnia 3 września. Wreszcie dopiero d. 15 tegoż miesiąca zakończą się ćwiczenia korpusu koszyckiego, temeszwarskiego i hermansztadzkiego

Z naszych zgromadzeń.

Zgromadzenie Polskiego Stronnctwa chrześcijańsko-socyalnego w Makowie.

Jak już w poprzednim numerze krótko donieśliśmy, w przedostatnią niedzielę odbyło nasze stronnictwo publiczne zgromadzenie w Makowie. Ludzi zeszło się z Makowa i okolicy dużo. Niestety przypadek chciał, iż delegaci stronnictwa z Krakowa spóźnili się znacznie, wskutek czego niecierpliwi wrócili się do domów. Zostało jednak koło 200 osób ze wszystkich warstw społecznych. Zgromadzenie odbyło się w sali »Sokoła«.

Zagaił je przemową p. Swistek, następnie jednogłośnie wybrano: przewodniczącym ogólnie lubianego w miejscu i okolicy naczelnika sądu p. Dra Bocheńskiego, zastępcą p. Świstka, sekretarzami pp. Zygmuntowicza i Borowego.

Dr. Bocheński obejmując przewodnictwo, podziękował za wybór, następnie wskazywał ważność dla oświatowego podniesienia ludności urządzanie tego rodzaju zgromadzeń.

Następnie prezes stronnictwa p. Dąbrowski w przeszło godzinnym referacie omawiał program Stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego, pod względem moralnym, społecznym i politycznym, podkreślając, iż stronnictwo nasze chce być i jest w całem tego słowa znaczeniu chrześcijańskie i ludowe. Ma ono na celu przedewszystkiem walkę o całkowite równouprawnienie ludu i jego podniesienie tak pod względem oświaty politycznej, jak i materyalnego dobrobytu. Chce, by lud, jako podstawa narodu, był podstawą zdrową, oświeconą i silną. W dalszym ciągu przemówienia zajmował się p. Dąbrowski stosunkiem naszego stronnictwa do innych stronnictw politycznych w kraju i uwydatnił różnice, jakie między naszem a innemi stronnictwami zachodzą.

Tutaj szczególną uwagę poświęcił mowca sprawie żydowskiej w naszym kraju, podnosząc ogromne niebezpieczeństwo, które nam z tej strony zagraża. Stronnictwa inne zamiast zwalczać szkodnika, żydowstwo, one się z niem obłapiają i całują. Żydzi zaś wydzierają nam coraz więcej ziemi i bogactw z rąk, zagarniając dla siebie coraz to nowe placówki. Otóż stronnictwo chrześcijańsko-socyalne podejmuje się pracy, którą inni zaniedbali i chce walczyć na wszystkich polach z coraz groźniejszym zalewem żydowskim, Wezwaniem do wspólnej pracy, pod sztandarem stronnictwa chrześcijańsko-socyalnego zakończył p. Dąbrowski swoje oklaskami przyjęte przemówienie.

Potem przemawiał redaktor naszego pisma p. K. Holeksa, na temat: Położenie ludności wiejskiej i miejskiej a stronnictwo chrześcijańsko-socyalne. Mowca wskazał najpierw główne przyczyny dzisiejszej nędzy, któremi są: zaniedbanie ze strony państwa i kraju, brak oświaty i szkół odpowiednich, wyzysk uprawiany przez żydów, wreszcie nasze własne wady i zaniedbania. Austrya od pierwszych początków naszej do niej przynależności wyzyskiwała kraj, wyciągała z niego, co się wyciągnąć dało, nie wkładając w zamian żadnych wysiłków ku jego podniesieniu. Przez dziesiątki lat Galicya służyła rządowi austryackiemu tylko za kopalnie pieniędzy, przedmiot ciągłego i wszechstronnego wyzysku, skutkiem czego pozostaliśmy tak daleko w tyle za innymi krajami. Zawiniły tu także niemało rządy naszego kraju i stronnictwo konserwatywne, które zaniedbały zupełnie szkolnictwo i prace nad ludem, który padł znowu ofiarą lichwiarzy żydowskich. Żydzi, te pijawki, wyniszczyli zupełnie zwłaszcza ludność miejską, a dziesiątki tysięcy gospodarstw chłopskich sprzedali na licytacyach. Do tych bied my sami jeszcze dodajemy wiele naszych wad.

Żeby się podnieść, trzeba przedewszystkiem szerzyć oświatę zdrową, następnie trzeba się organizować w najrozmaitszego rodzaju zawodowe i społeczne związki i stowarzyszenia i wspólnemi siłami dążyć do poprawy naszej doli. To też wytknęło sobie za zadanie stronnictwo chrześcijańsko-socyalne, które przy każdej pracy dla dobra ludu chce być pomocnem.

W końcu omawiał p. Holeksa najnowszy projekt ubezpieczenia na starość i naszego wobec niego stanowiska.

Następnie rozwinęła się obszerna dyskusya, w której pierwszy zabrał głos p. Ruda, który umyślnie został wysłany z Białej przez ks. Stojałowskiego. P. Ruda nie mając co powiedzieć zaczął chwalić wszystkie stronnictwa i podnosić ich zasługi, a szczególnie unosił się nad wszechpolakami, dla których obecnie nagania. Odpowiadali mu nasi referenci, a zgromadzeni gorąco ich oklaskiwali.

Potem przemawiał miejscowy adwokat p. Dr. Zembaty, który podniósł sprawę propinacyi i polecał naszemu stronnictwu, żeby ono na wiecach uświadamiało ludność w tym kierunku, by po skończeniu prawa propinacyi gospody dostawały się w ręce chrze-

ścijan, a nie żydów. Gospody być powinny nie tylko szynkami z gorzałą, ale także pewnego rodzaju kuchniami ludowemi. W końcu zwracał uwagę na ważność zbliżających się wyborów do Rady gminnej w Makowie.

Po przemówieniu jeszcze p. Rottera który interpelował o sprawę ubezpieczenia i odpowiedzi p. Holeksy, przewodniczący piękną przemową zamknął zgromadzenie, które trwało przeszło trzy godziny. Ludzie zaś rozchodząc się omawiali dalej sprawy na zgromadzeniu poruszane.

Korespondencye.

Kto jest rozbijaczem chrześcijańskich organizacyi w Bielsku-Białej?!

Bielsko-Biała. We czwartek ubiegłego tygodnia odbyło się w Białej zgromadzenie chrześcijańskich robotników, urządzone staraniem naszego Związku zawodowego. Na zgromadzeniu tem, po referacie redaktora „Postępu" p. Holeksy przemawiał między innymi p. Ruda, jak wiadomo, ajent ks. Stojałowskiego, który powiedział, że my rozbijamy istniejące w Bielsku—Białej organizacye chrześcijańskich robotników, założone przez ks. Stojałowskiego.

Otóż my robotnicy oświadczamy, że właśnie p. Ruda jest rozbijaczem związków robotników chrześcijańskich. Najprzód rozbijał aż rozbił Grupę polską należącą do centrali wiedeńskiej. Dzięki jego robocie z blisko dwóch tysięcy członków zostało obecnie zaledwie koło 300.

Kiedy zwracali mu członkowie uwagę na niewłaściwość jego postępowania, to on odpowiedział, że będzie tak robił aż z Wiednia powiedzą: „Idźcie sobie do dyabła". I robotnicy poszli... została ich w związku tylko garstka.

P. Ruda lubi bawić się w sędziego gospodarki i postępowania innych organizacyi, a szczególnie dużo gada o naszej chrześcijańsko-socyalnej pracy.

My możemy tylko p. Rudzie i ks. Stojałowskiemu powiedzieć, żeby oni pilnowali gospodarki „Domu Polskiego", która pod wielu względami nie jest lepszą od zwykłej gospodarki socyalnych demokratów.

A czy to popieranie publiczne sklepów żydowskich zgadza się z zasadami chrześcijańskiemi i programem antysemickim stronnictwa?! Co?! Czy branie procentów od żydów i popieranie ich na zgromadzeniach jest uczciwem?!

My oświadczamy tutaj publicznie, że z takiem postępowaniem chrześcijańscy robotnicy solidaryzować się nie mogą i wzywamy wszystkich, którzy tak jak my myślą, żeby wystąpili przeciw temu. Wzywamy również naszych braci robotników, należących do wiedeńskiej centrali, żeby oni wyzwolili się z pod opieki dotychczasowych ich opiekunów, a rządzili się statutami swej organizacyi. Będzie nam wtenczas łatwiej razem pracować, ponieważ nie będzie komu siać między nami niezgody. Gdyby p. Ruda i ks. Stojałowski chcieli zgodnie pracować i szczuli wszystkich przeciw wszystkim, to pracy mamy dosyć. Ale trzeba chcieć zgodnie i uczciwie pracować. Tego jednak trudno się od nich spodziewać. Oni bowiem chcieliby sami tutaj gospodarować i robotnikami dowolnie kierować. Na to znowu trudno się wszystkim zgodzić. Żądamy i my dla siebie pewnej wolności w zdaniu o tem co jest dobre, a co złe dla nas robotników.

W końcu oświadczamy p. Rudzie, że jeżeli on jeszcze raz będzie na zgromadzeniu tak świadomie kłamał, jak ostatnim razem, to mu usta wysmarujemy, a on wie co mu smakuje. Wtenczas też ks. Stojałowski będzie zapewne musiał Rudzie zaśpiewać: mój kochany - musimy się pożegnać.

Łączymy dla Redakcyi serdeczne pozdrowienie zorganizowani robotnicy:

M. Gąsior, J. Bubak, L. Sędziak.

Słowa a czyny.

Jadowniki (pow. bocheński). Przed kilku laty wydzierżawił Baron Jan Konopka grunta dworskie w Jadownikach spółce złożonej z włościan wsi okolicznych, na czele której stanął Marcin Kściuk, włościanin z Sikorzyc.

Spółka ta poddzierżawiła grunta dworskie gospodarzom gminy Jadowniki mokre, łąki zaś należące również do tegoż obszaru dworskiego spółce żydowskiej.

Grunta dworskie dzierżawione przedtem przez żyda, były bardzo wyniszczone, poddzierżawcy musieli więc wiele trudu ponieść, aby z gruntu tego jaki taki plon otrzymać.

I nie żałowali trudu i pracy, gdyż spodziewali się zatrzymać grunta dłuższy czas.

Cóż się jednak dzieje. Oto już po sześciu latach dzierżawy odbiera Kściuk włościanom najlepsze grunta i wydzierżawia je spółce żydowskiej, która obsiewa wyrobione grunta przez chłopów trawami. Podobnież na mocy kontraktu nie wolno było Kściukowi wydzierżawiać gruntów pod trawy, przedstawił on cichaczem Baronowi Konopce, że chłopi nie chcą tych gruntów dzierżawić, wskutek tego zmuszony jest wydzierżawić je żydom. Pan Baron uwierzył temu, bo trzeba wiedzieć, co Kściuk powie, to jest święte m u pana Barona. Niejeden z poddzierżawców zachodził w głowę, co skłoniło Kściuka do tego brudnego czynu. Rzecz prosta, chłopi płacili tylko czynsz dzierżawny, żydki zaś, oprócz czynszu zapewne płacili jeszcze Kściukowi przyjacielskie naddatki.

Nie koniec jednak na tem. Kściuk zachęcony powodzeniem znowu po latach sześciu odbiera włościanom grunta, a wydzierżawia je spółce żydowskiej.

Trzeba wiedzieć, że te grunta najlepsze przechodzą za pośrednictwem Kściuka w ręce żydów, grunta zaś najgorsze pozostają w rękach włościan. Rozumie się, że włościanie tutejsi oburzyli się wielce na takie brudne działanie spółki dzierżawców i Kściuka, a chcąc się uwolnić z rąk pijawek, to jest spółki żydowskiej i Kściuka oświadczyli, że skoro Kściuk wypuszcza łąki i najlepsze pola przez nich wyprawione żydom, to nie chcą wcale gruntów dworskich poddzierżawiać. Wbili tem Kściukowi ćwieka do głowy, począł więc myśleć jak złemu zaradzić i wymyślił. Oto ogłosił w Jadownikach mokrych ludności, aby się zapisywali na łąki, bo wydzierżawi je włościanom. Ci właśnie tego czekali. Garnął się więc łatwowierny ludek i zapisywał się to na mórg, to na dwa morgi łąki i tylu naliczono na dzierżawę łąk, że łąk dla niektórych już brakło, bo trzeba wiedzieć, że włościanie tutejsi posiadają łąk bardzo mało, a bydła hodują stosunkowo wiele. Cieszył się więc ludek, że wydrze się raz z łap spółki żydowskiej i będzie w posiadaniu mniejszego lub większego kawałka łąki.

Nie przypuszczali nigdy, że znowu ten chytry lis, ta słynna pijawka chłopska Kściuk wykorzysta głupotę ludu na własną swą korzyść. Jak się później okazało, kazał pozapisywać włościan tylko dla tego, aby zastraszyć żydków i tym sposobem wyciągnąć od nich grubsze porękawiczne, które też otrzymał, bo jak się sam Kściuk przyznał swym spólnikom, otrzymał od żydów 800 Koron. My zaś wiemy, że o wiele więcej. Tak łatwowierny lud oszukano. Zapisywano na łąki, ale żydki je wzięli. Wiele jeszcze brudniejszych czynów w skórowaniu ludności tutejszej dałoby się Kściukowi udowodnić, zostawmy je jednak na później. Nie dziwimy się tu Kściukowi, lecz dziwić się musimy panu Baronowi, który swym niecnym czynem oddał lud tutejszy tak niesumiennemu człowiekowi, jakim jest Kściuk.

Nie przypuszczamy bowiem, by pan Baron nie znał bliżej Kściuka i nic nie wiedział co za jeden. A jeżeli wydzierżawiał mu grunta dworskie, to tylko dlatego, że zyskać chciał w nim agitatora przy ubieganiu się o poselstwo, bo tak krążą pogłoski, w czem się pan Baron bardzo pomylił, bo przez Kściuka zraził tylko lud przeciw sobie. A może odgrywają tutaj rolę inne powody, a może i prawda jest, co Kściuk głosi, że pan Baron siedzi u niego w kieszeni?!

Bądź co bądź jednak z winy pana Barona chłopi tutejsi padli ofiarą lichwy gruntowej, wydani zostali na łup pijawkom żydowskim. Jakże pięknie brzmiały słowa pana Barona wypowiedziane swego czasu na zjeździe Towarzystwa ziemskiego kredytowego we Lwowie, przeciw tym obszarnikom, którzy sprzedając grunta lub wydzierżawiając je żydom, przyczyniają się do lichwy gruntowej, a przecież mamy dowód na sobie, że pan Baron w swym majątku lichwę taką toleruje. Jest to fakt ubolewania godny, że szlachta zamiast popierać lud swój, łączy się z obcymi przeciw ludowi temu.

Jeżeli już Kściuk przypadł panu Baronowi tak do smaku, że się bez niego obejść nie może, to przeciw temu nic nie mamy. Przeciw lichwie jednakże na naszej skórze uprawianej, walczyć stanowczo będziemy.

Poddzierżawcy gruntów obszaru dworskiego w Jadownikach mokrych.

Kronika.

Socyaliści a lud wiejski. Ażeby poznać całą obłudę socyalistów, w stosunku do ludu wiejskiego, porównajmy słowa żyda-socyalisty Diamanda: „Naszym ideałem jest lud — dla tego ludu my pracujemy" — słowa powiedziane przed całym światem — ze słowami Bebla, dowódzcy niemieckich socyalistów, powiedziane na zjeździe socyalistów w r. 1895: „Gdybyśmy powiedzieli, że za 2 lata cały stan włościański zejdzie na psy, byłoby to dla mnie najmilszą nowiną"! — i ze słowami polskiego naczelnika socyalistów Daszyńskiego, który rok później, w 1896 r. powiedział we Lwowie na placu Strzeleckim: „Po chłopach przejść, jak po... gnoju"!!! Oto, co sądzą najwyżsi wodzowie socyalistów o ludzie — oto, jak go oszukują! Jeśliby jeszcze ktoś nie wierzył i spodziewał się jakiejkolwiek pomocy od socyalistów, to niech dalej czyta a przekona się, że socyaliści nie myślą ratować ludu na wsi od nędzy... „Żaden socyalista nie myśli o ratowaniu włościan od upadku" — powiedział socyalista Frohme na zjeździe socyalistów we Wrocławiu. To samo potwierdza jeden z pierwszych socyalistów niemieckich Kautsky: „Nie mamy żadnego powodu przyczyniać się do zachowywania stanu włościańskiego". Socyaliści zajmują się tylko proletaryuszami t. j. ludźmi bez własnego domu i roli, jednak chcieliby wszystkich włościan a także rzemieślników i cały stan średni zmienić w ludzi bezdomnych i bezrolnych i dla tego też nie ratują ani rolnika ani rękodzielnika. Owszem powtarzają wciąż: „Dni rzemiosła są policzone" (soc. Kautsky). „Im prędzej stan średni upadnie, tem lepiej". Dlatego soc. demokracya odrzuca jako niepotrzebne wszystkie projekty i ustawy dla uratowania lub obrony stanu średniego. „Socyaliści nie mają ze stanem średnim zgoła nic wspólnego i nigdy nie ujmą się za jego interesami, t. j. za interesami rzemieślników, sklepikarzy, drobnych przemysłowców itp. — bo ci należą tylko do klasy wyzyskiwaczy". Tak mówił socyalista Ledebour na zjeździe soc. w Berlinie w r. 1903. Wszyscy tak przemawiają w imieniu partyi! Jest w Austryi przeszło 13 milionów, a w Niemczech 25 milionów rolniczego ludu — których socyaliści wcale nie chcą wspomagać. Ale niezadowolenie sieją już i po wsiach. Robią ludziom apetyt na grunta pańskie i klasztorne. Nie chcą pomódz im, ale przynajmniej

spokój i zadowolenie zabierają i drażnią ich wciąż i wmawiają w lud: Dla was niema ratunku, wy wszyscy do kija żebraczego dojść musicie, jeśli się nie staniecie socyalistami. Precz z oszustami socyalistycznymi ze wsi.

O naukę rolnictwa. We Lwowie obradowała przez dwa dni ankieta, zwołana celem omówienia sprawy organizacyi nauki rolnictwa dla włościan. Ankieta miała dać na podstawie przeprowadzej dyskusyi materyał, któryby pozwolił zorjentować się Wydziałowi krajowemu w zapatrywaniach na dzisiejszy stan rzeczy, a zarazem wskazać cele, do jakich oświata ma dążyć. W obradach brali udział z posłów: dr. Stefczyk, Wasung i Jedynak.

W pierwszym dniu obradowano nad sprawą szkół rolniczych. Zapatrywania były podzielone. Podnoszono, że dzisiejsze szkoły tzw. włościańskie, nie odpowiadają gospodarskim stosunkom włościaństwa, ponieważ przysposabiają cały szereg ludzi do kierowania gospodarstwami większemi, włościanie ze szkół tych mało korzystają, gdyż odstręcza ich od tego trzy lata trwająca nauka, jednak zaprzeczyć pewnemu wpływowi tych szkół na podniesienie się u włościan wiedzy rolniczej nie można. Wpływ ten byłby zupełny, gdyby tak zorganizowano szkoły niższe rolnicze, iż włościanie mogliby z nich korzystać. Zaprowadzone przez Wydział kraj. szkoły rolnicze „zimowe" chybiły celowi ze względu na trudność znalezienia odpowiednich kierowników.

W drugim dniu ankiety obradowano nad sprawą przygotowania odpowiednich sił na instruktorów rolnictwa. Należałoby stworzyć odpowiednie warunki ich utrzymania dla ludzi o wyższem wykształceniu rolniczem, którzyby chcieli poświęcić się pracy w tym kierunku. Byłoby również rzeczą pożądaną, aby poza wyższem wykształceniem rok przynajmniej mogli oni porobić studya uzupełniające w akademii rolniczej w Dublanach i zakładach doświadczalnych. Jako środek, któryby służył na pokrycie kosztów odbycia uzupełniających studyów, mógłby posłużyć fundusz stypendyjny, uchwalony na wniosek posła Kędziora przez Sejm; należałoby go jednak udzielać tym kandydatom, którzyby się chcieli specjalizować na instruktorów rolnictwa. Poseł Wasung podniósł myśl, iż należy starać się o wynalezienie ludzi, którzyby przy pomocy odpowiednio zorganizowanej obecnej szkoły niższej rolniczej, mogli rozpocząć wkrótce swą działalność.

Siczyński ułaskawiony. Wielkie dzienniki wiedeńskie doniosły, że znany morderca namiestnika hr. Potockiego ma zostać ułaskawiony. Kara śmierci, na którą go skazano, ma mu być zamienioną na 20 lat więzienia. Potwierdzenia tej wiadomości dotychczas jednak niema.

Zniesienie bezpłatnych biletów do Brazylii. Rząd brazylijski przestał wydawać bilety bezpłatnej jazdy rodzinom rolników, chcących się osiedlić w Brazylii.

Wydawanie biletów wolnej jazdy odbywało się dotychczas przy pomocy agentów emigracyjnych, którzy przy tej sposobności w różny sposób oszukiwali wychodźców.

Ponieważ w dalszym ciągu wiele rodzin, szczególniej z Królestwa Polskiego przyjeżdża do miast galicyjskich, poszukując agentów, trudniących się dostarczaniem biletów bezpłatnej jazdy i po dłuższem bezowocnem błąkaniu się, zmuszeni bywają wracać do domu, straciwszy pieniądze — przeto byłoby pożądanem, by w interesie ludu, wszystkie czasopisma polskie, zwłaszcza ludowe, powtórzyły niniejsze ostrzeżenie. *Tow. Opieki nad wychodźcami „Opatrzność" w Krakowie.*

Gospodarka socyalno-demokratyczna. Miasto portowe Poren wybrało do zarządu miasta i mienia publicznego socyalnych demokratów. Mężowie ci z pod czerwonej płachty rządzili w duchu zasad komunistycznych. Przez cztery lata grabiła czereda rządząca co mogła, sprzedawano grunta miejskie, a dochody miejskie obracano na zbytkowne podróże do Paryża i hulatyki. Wreszcie wyczerpała się cierpliwość mieszkańców, zaczęto się dobierać do skóry radników, a następstwem tego było, że burmistrza miasta i czterech radnych zamknięto, a jeden z rajców miasta z powodu występków przeciw moralności popełnił samobójstwo. Tak to czerwona banda opiekuje się robotnikiem i mieniem publicznem.

Zastrzelenie robotnika na granicy. Z Mielnicy piszą: W dniu 18 czerwca wracał z Mielnicy Dniestrem na brzeg austryacki, przewoźnik Józef Medwij. Przymocował łódkę i wracał do domu, wtem padł strzał z moskiewskiego brzegu i położył trupem Medwija, który zostawił żonę i dwoje małych dzieci na łasce losu. Wypadki takie nie są rzadkie. Nad Dniestrem w Zawelu i Trupczynie również miały miejsce takie „zabawy" posterunków moskiewskich w roku zeszłym i uchodzi im to bezkarnie. — Gdy przed rokiem jeden z mieszczan Mielnicy zastrzelił psa oficera moskiewskiego, dostał 10 dni aresztu, zaś za zastrzelenie w tym samym czasie człowieka, poddanego Austryi, przez sałdata —temu włos z głowy nie spadł, mimo wytrwałych usiłowań znalezienia sprawiedliwości, które czynił adwokat mielnicki Hryniewiecki.— Komentarze zbyteczne.

Powiat bez wódki. Szczęśliwym tym powiatem jest powiat opoczyński, w zaborze rosyjskim. Dzięki wpływowi duchowieństwa, konsumcya wódki tak się zmniejszyła, iż niektóre wioski latami całemi jej nie używają. Doszło tam do tego, że nawet wesela wiejskie odbywają się bez wódki; gości częstuje się jedynie piwem. W wielu wsiach przyjął się zwyczaj, że wyprawiający wesela składają kaucyę kilkunastorublową dla zagwarantowania, że na weselu nie będzie wódki. Od czasu zaniechania pijaństwa, powiększyła się w tych okolicach ofiarność ludu na szkoły, kościoły i t. d. To też obecnie w Opoczyńskiem jest stosunkowo więcej szkółek elementarnych, niż w powiatach: warszawskim, grójeckim, mińsko-mazowieckim i radzymińskim, mimo że ludność tych powiatów ma więcej ziemi i jest o wiele zamożniejsza.

Fanatyzm i zabobony. Niedawno w Jędrzejowie w ziemi kieleckiej zmarło kilku żydów. W miasteczku powstała wrzawa. W synagodze żeńskiej żydówki wywołały wielki skandal, wypędzając wszystkie kobiety, które nie noszą peruk. Następnie odbyło się w tej sprawie zebranie Bractwa Pogrzebowego (»Świętego Towarzystwa«), które powzięło następujące rezolucye: 1) Nie dopuszczać do „Tory" w synagodze mężów, których żony nie noszą peruk. 2) Żon takich nie wpuszczać do synagogi żeńskiej, dopóki peruk nie włożą. 3) Mężczyźni, którzy strzygą brody lub których żony nie noszą peruk, zostaną zapisani do księgi Bractwa, a gdy który z nich umrze, będzie musiał leżeć 3 dni (u żydów chowają w dniu śmierci), a potem urządzi mu się pogrzeb o tyle, o ile spadkobiercy drogo zapłacą. O tych uchwałach swych bractwo zawiadomiło kartkami we wszystkich synagogach rozlepionemi.

Śmierć toreadora. Widownią strasznego wypadku była w tych dniach arena walki byków w Sewilli. Głośny toreador Reverte, rozgrzany oklaskami widzów, podszedł z szaloną brawurą do rozjuszonego gosiłwą po arenie byka i pogrążył szpadę w jego karku. Byk jednak zdążył jeszcze ostatnim wysiłkiem wziąć go na rogi i przerzucić przez siebie. Zatoczywszy wielki łuk w powietrzu, toreador padł na piasek areny. Pospieszono mu z pomocą, okazało się wszelako, że ratunek jest niemożliwy, gdyż byk przebił go rogiem na wylot. Wkrótce potem nieszczęśliwy skonał. Tragiczny ten wypadek wywarł wrażenie tem większe, że Revrete występował po raz ostatni na arenie, z której zamierzał ustąpić na zawsze. Młoda małżonka zabitego była świadkiem strasznego zgonu męża.

Najpoczytniejszem pismem polskiem jest niewątpliwie -„Gazeta Grudziądzka", organ posła do parlamentu niemieckiego Wiktora Kulerskiego, której nakład — wedle urzędowego wykazu — wynosił z końcem marca b. roku 89.600 egzemplarzy. „Gazeta Grudziądzka" wychodzi trzy razy w tygodniu, a jest przeznaczona głównie dla chłopów. Kiedy nasze pisma ludowe osiągną podobny nakład!

Przegląd polityczny.

Zabór austryacki. *(Uzupełniające wybory. — Wśród stronnictwa moskalofilskiego).* We środę 30 z. m. odbyły się wybory uzupełniające w dwóch opróżnionych okręgach do Rady państwa. Wynik wyborów jest dla Polaków pomyślny, w okręgu przeważnie zagrożonym wybrany został znaczną większością kandydat narodowy.

W okręgu wyborczym Rozdół-Żydaczów-Bóbrka-Bursztyn i t. d. oddano ogółem głosów 6628, z tego ważnych 6577, nieważnych 51. Absolutna większość 3289. Otrzymali: Biesiadecki 4105 głosów, Dr. Zipper, syonista 1419, Dr Lewicki, Ukrainiec, 895, X. Senyk, (Starorusin) 131, Jastrzębski 29. **Wybrany posłem Biesiadecki.**

W okręgu wyborczym Sambor-Gródek razem oddano ważnych głosów 4603; Dr. Doboszyński 2141, hr. Skarbek 1227, Ziemniak 1095, Dobrański 133, rozstrzelonych głosów 7. Odbędzie się **ściślejszy wybór między Dr Doboszyńskim a hr. Skarbkiem.**

Decydować o wyborze będą ludowcy. Za kim ci ostatni przechylą szalę zwycięstwa — oficyalnie nie wiadomo. Zdaje się jednak, że pójdą za liberałem Drem Doboszyńskim.

W obozie moskalofilskim wciąż panuje chaos i zamieszanie. Po niedawnej »rewolucyi«, która usunęła z Ruskiej Rady wszystkich prawie posłów moskalofilskich i oddała naczelne dowództwo partyi w ręce żywiołów radykalniejszych — naturalnie w duchu »prawdziwie-ruskim« — nastąpiła wśród »Rosyan galicyjskich« niemal zupełna dezorganizacya, a najsmutniejszą w tem chronicznem przesileniu rolę odgrywa organ partyi »Hałyczanin«. Nie może dotychczas zdecydować się, jakie zająć stanowisko wobec chaosu w swej własnej partyi. Nie wiedzą co prawda również, jakiej »polityki« się trzymać i szeregowcy z pod sztandaru moskalofilskiego. Okazało się to przy obecnych uzupełniających wyborach. Moskalofilscy wyborcy tych okręgów, jak opowiada »Hałyczanin«, szturmowali redakcyę swego organu pytaniami, na kogo mają głosować: na kandydata polskiego, ukraińskiego, czy żydowskiego... »Hałyczanin« nie wiedząc, co z tym fantem zrobić, zwrócił się z zapytaniem do wiceprezesa Ruskiej Rady, ale ten odpowiedział, że... z godności swej zrezygnował. Inny członek zarządu Ruskiej Rady, Procyk, również nie dał żadnej dyrektywy wyborcom, więc wytrwała redakcya »Hałyczanina« zwróciła się wreszcie do sekretarza Rady, który dał bardzo ścisłą informacyę: niech każdy z wyborców głosuje, na kogo chce: na Polaka, na Ukraińca, czy na żyda... I tę głęboką decyzyę Ruskiej Rady »Hałyczanin« mógł wreszcie w przeddzień wyborów obwieścić Rosyanom galicyjskim...

Charakterystycznym dla polityki Starorusinów jest artykuł zamieszczony w drugiem piśmie tej partyi „Rusi", która kreśląc zadania stronnictwa, między innemi tak pisze: „Trzeba z czasem zwalczyć i poprostu powyrzucać wszystkie szkoły ukraińskie, bo nie są one rosyjskie, a nikt nie śmie przymuszać (!) ciebie, narodzie rosyjski(!), abyś za swoje pieniądze utrzymywał we wsi turecką (!), chińską (!), albo ukraińską szkołę. Ty, Rosyaninie, masz prawo mieć we wsi, za swe pieniądze, rosyjską szkołę, nie z ukraińskim, lecz z rosyjskim językiem, bo to jest literacki język całej Rusi. Potem trzeba będzie wyrzucić ukraińskie narzecze z urzędów, z sądów, ze starostw, z konsystorzy" i t. d....

Tak brzmią „najbliższe zadania" „prawdziwych Rosyan" galicyjskich...

Austro-Węgry. *(Po dyskusyi budżetowej. — Obstrukcya. — Unia słowiańska. — Przesilenie węgierskie).* Dyskusya budżetowa ukończona i budżet został uchwalony w piątek ubiegłego tygodnia. Po dokonaniu tego „czynu" Izba posłów rozjechała się do domów na trzy dni i zebrała się ponownie we środę bieżącego tygodnia. Równocześnie jednak rozpoczęła się w parlamencie obstrukcya. Posłowie włościańscy z Czech i chrześcijańsko-socyalni Słoweńcy wnieśli we środę w Izbie posłów razem 58 wniosków nagłych. które za jednym zamachem unieważniły całą maszynę parlamentarną. Rząd wobec tego podobno z boku zapowiedział, że będzie trzymał parlament przez całe lato, ponieważ konieczne ustawy muszą być uchwalone. W chwili gdy to piszemy, nie wiadomo, co z tej obstrukcyi wyniknie. To tylko jednak jest pewnem, że wskutek rozpoczęcia nagłej obstrukcyi przez dwa stronnictwa należące do Unii słowiańskiej wbrew woli innych, ta ostatnia zaczyna się rozpadać. Każde stronnictwo zaczyna działać na własną rękę. Posłowie chorwaccy z Dalmacyi wystąpili prawie wszyscy z Unii.

Inne frakcye, jak młodoczesi i radykaliści czescy, są w zasadzie przeciw obstrukcyi. Katolicy czescy postanowili głosować za traktatem handlowym z Rumunią i ustawą pełnomocniczą. Pięknie wyglądałoby Koło polskie, gdyby powierzyło sprawy polskie i sprawy galicyjskie poparciu organizacyi partyjnej, rozbitej i nie mogącej się pogodzić nawet w sprawach technicznych! Dobrze się więc stało, że Koło z Unią nie poszło.

Przesilenie węgierskie dotychczas niezałatwione. Cesarz powierzył utworzenie nowego rządu Drowi Lukacs'owi, który prowadzi obecnie układy ze wszystkiemi stronnictwami węgierskiemi. Zdaje się jednak, że te układy nie przyniosą żadnego rezultatu.

Zabór pruski. (*Niepokojące objawy*). Prasa polska w Wielkiem Księstwie Poznańskiem ogłasza spostrzeżenia i fakty, odnoszące się do rozsiedlenia ludności polskiej w zaborze pruskim i dochodzi do smutnych niejednokrotnie wniosków. Pokazuje się, że w niektórych okolicach procent liczebny Polaków coraz bardziej zmniejsza się.

Że więc poważne grozi Polakom niebezpieczeństwo pod Prusakiem, niebezpieczeństwo, przed którem bronić się należy i wytężyć w tym kierunku wszystkie siły.

Znamiennym i wymownym jest fakt, który rzuca jednak światło na stosunki wyznaniowe Księstwa, że liczba Polaków ewangelickich maleje z szybkością wprost zadziwiającą.

Gdzież oni się podziewają?

O fakcie przejścia ich na katolicyzm nie zanotowały żadne czynniki: ani prasa ani kościół. I wogóle — żadnego ruchu w tym kierunku nie zauważono. Jedna tedy pozostaje ewentualność smutna i zatrważająca, że ci Polacy, którzy byli ewangelickiego wyznania, ulegli zgermanizowaniu.

Niemcy. (*Upadek kanclerza*). Prawą rękę Wilusia II, kanclerza Rzeszy niemieckiej Bülowa, spotkała sromotna klęska w parlamencie niemieckim.

Jak wiadomo Bülow, ażeby ratować mocno nadszarpaną kasę rządową niemiecką, wymyślił nowy środek finansowy: p o d a t e k o d s p a d k ó w. Projekt ten jednak został odrzucony, do czego przyczynili się Polacy. Klęska przeto Bülowa jest niejako zwycięstwem pośredniem Koła polskiego w Berlinie.

Sam projekt — w gruncie rzeczy, jak sami Polacy zaznaczają — złym nie jest, i owszem Polakom nawet dosyć sympatyczny.

A skoro wyszedł od Bülowa, znanego ze swej antypolskiej, zaciekłej polityki, Polacy ze względu właśnie na hakatyzm kanclerza, spowodowali jego klęskę, odrzucając jego projekt.

W ten sposób wymierzyli sobie Polacy na hakatystycznym kanclerzu doraźną satysfakcyę. A satysfakcyę istotnie Polacy otrzymali, skoro się zważy, że dni Bülowa są policzone, jego ustąpienie nie ulega dziś żadnej wątpliwości. Gdyby się na to nie zgodził, musiałby rozwiązać parlament, a tego sobie znowu Wiluś nie życzy, bo boi się socyalistów, aby mu przy nowych wyborach do parlamentu nie należli...

Sprawa jest więc — jak widzimy — zawikłana — a rozwiązanie jej zależy teraz od „nieomylnego“, wielomownego, w planach niedoścignionego... Wilusia. W każdym razie Polacy w Berlinie dzielnie się spisali, wymierzając za tylokrotne krzywdy należną Bülowowi zapłatę — sromotny policzek...

Rosya. (*Podróże cara*). Z całego szeregu podróży cara Mikołaja po Europie — o czem pisaliśmy już — mamy do zaznaczenia przybycie carskiej pary do Sztokholmu. Wiadomo już czytelnikom, że podróże te mają podkład polityczny, mają bowiem rozbudzić u cara Mikołaja większe zainteresowanie się polityką, większe wyrobienie samodzielne, czego mu ogromnie brakuje, skutkiem czego zdany jest na łaskę i niełaskę otaczających go **urzędników.**

Podróż więc cara do Szwecyi nie jest pozbawiona zabarwienia politycznego, czego dowodem treść toastów wygłoszonych podczas obiadu galowego w zamku królewskim w Sztokholmie. Król szwedzki wyraził ogromną radość z powodu odwiedzin carskiej pary, jako dowodu zacieśnienia węzłów łączących obydwa te państwa. Wyraził też nadzieję, że stosunki te nie powinny się zmienić na gorsze, owszem pragnie bardzo, by się rozwijały najlepiej i potęgowały wzajemne zaufanie.

Car Mikołaj zaznaczył w swej odpowiedzi, że jest ogromnie zadowolony ze stosunków przyjaznych, jakie łączą Rosyę ze Szwecyą, opartych na układzie politycznym niedawno zawartym.

Szczególną radość miał też — jak zapewniają pisma — car Mikołaj objawić ze względu na to, że król szwedzki o pobycie swoim w Rosyi bardzo mile się wyraził.

Szczęśliwym więc powinien się czuć car, mający tylu wszędzie przyjaciół... Czemuż więc obawia się o całość swej osoby?... Zapewne tkwi mu w pamięci owa bajka, jak to wśród przyjaciół psy zająca zjadły...

Rumunia. (*Groźne wieści*). Z Rumunii dochodzą bardzo niepokojące wieści o wielkich zaburzeniach z powodu zamachu na dom panujący.

Senzacyjna ta wiadomość wydostała się na światło dzienne podobno z ministerstwa wojny. Inicyatorem owego zamachu stanu miał być Giblesku Aureli, właściciel wielkich posiadłości rumuńskich. Celem jego było — jak donoszą dzienniki rumuńskie — usunąć dynastyę obcą z tronu rumuńskiego, na który miałby ochotę się dostać...

Plany jego jednakże wykryło ministerstwo wojny.

Giblesku bowiem nagromadził w swych dobrach ogromną ilość materyałów strzelniczych, poczem zwrócił się z prośbą do ministerstwa wojny o odkomenderowanie na czas żniw na jego dobra całego pułku piechoty.

W prośbie swej nadmienił dalej, żeby celem zmniejszenia kosztów(?) nie wysyłano z pułkiem oficerów, lecz żeby natomiast pozostawiono wojsku broń, gdyż obawia się napadu (?) ze strony robotników rolnych, niezadowolonych ze sprowadzenia wojska do robót polowych.

Ministerstwu jednak udało się od nitki dojść do kłębka i naturalnie, że odmówiono prośbie ambitnego pana, który zamiast na tron zajdzie do... tronu więziennego...

Ostatnie wiadomości.

Położenie w parlamencie.

We **czwartek** nadeszły z Wiednia o położeniu w parlamencie następujące wiadomości: Sytuacya w parlamencie znowu się pogorszyła. W łonie Unii słowiańskiej przeważa prąd obstrukcyjny. Ogólną uwagę zwróciła dziś dłuższa konferencya ministra handlu Dra Weisskirchnera z posłem Sustersiczem, dotyczącym zapewne obstrukcyi. Obstrukcya ujawniła się najpierw w komisyi budżetowej. Posiedzenie było wyznaczone na godzinę 9-tą — ale członkowie komisyi, należący do Unii słowiańskiej nie przybyli, chociaż w Izbie zjawili się wszyscy. Również ze stronnictw większości przybyło niewielu. Z Koła polskiego przyszedł tylko referent poseł Górski. Ta obstrukcya wywołała wielkie niezadowolenie u posłów włoskich, którzy zarzucają stronnictwom większości obojętność na ich życzenia. Po godzinnem oczekiwaniu prezes komisyi skonstatował brak kompletu i zamknął posiedzenie.

W Izbie Słoweńcy zgłosili znowu 9 nagłych wniosków.

O 11 rozpoczęła się konferencya Unii słowiańskiej, która trwała do 2. Omawiano na niej sytuacyę polityczną i jednogłośnie uchwalono rezolucyę, że Unia słowiańska nie widzi **żadnego powodu do zmiany swego postanowienia, że z chwilą uchwalenia budżetu, program prac Izby należy uważać za wyczerpany.**

Po poł. miała się odbyć konferencya przewodniczących klubów, która jednak prawdopodobnie nie będzie miała rezultatu, — gdyż uchwała jednomyślna Unii słow. dowodzi, — że nawet te grupy Unii, które obstrukcyi nie prowadzą, godzą się na tę taktykę. — O przełamaniu zaś przemocą obstrukcyi nie może być mowy, wobec tego, że do Unii należy 80 posłów.

W tych okolicznościach należy oczekiwać już w przyszłym tygodniu odroczenia, względnie zamknięcia sesyi.

Katastrofa kolejowa.

We czwartek na stacyi Lwów-Podzamcze najechała gwałtownie maszyna szybująca na pociąg osobowy, którego wagon pakunkowy został całkiem strzaskany. Ofiarą wypadku padło przeszło 30 osób, a wśród nich kilka ciężko rannych.

Według doniesień dzienników maszynista, który prowadził lokomotywę wraz z wozem służbowym, jechał zamiast z szybkością 10 kilometrów, z s z y b k o ś c i ą 60 k i l o m e t r ó w, pomimo więc, że zwrotniczy dawał mu znaki, nie był już w możności wstrzymać lokomotywy i ta najechała na tył pociągu osobowego, stojącego na torze tarnopolskim. Na samym końcu znajdowały się dwa wagony towarowe próżne. Zostały one **strzaskane zupełnie tak, że tylko pozostały koła.** Trzy wagony zostały również silnie uszkodzone.

Znajdujący się po nich **wagon trzeciej klasy i drugiej klasy spiętrzyły się od uderzenia w górę a potem spadły.** Uderzony lokomotywą pociąg posunięty został aż o 15 metrów poza obręb dworca.

Nadesłane.

(Za dział ten Redakcya nie odpowiada).

PT. Kupcy, Przemysłowcy i Rzemieślnicy! Ogłaszajcie się w „Postępie“, który broni spraw Waszych.

Kupujcie u chrześcijańskich PT. Kupców, Przemysłowców i Rzemieślników.

Administracya „POSTĘPU" w Krakowie (ulica św. Krzyża)

poleca

Rocznik „Postępu" oprawiony wraz z illustracyą za rok 1908 w cenie 5 koron, oraz są do nabycia następujące książki: Koron

1) Lourdes (wyd. 2-gie) . . . . —·90
2) Dęby św. Wojciecha (podanie ludowe) . . . . —·45
3) Walka o byt (wyd. 2-gie) . . 1·—
4) Biblioteka „Przewodnika Katolickiego" (wyd. 2-gie Tom I i II) 1·50
5) Krucyfiks, powieść z ang. wyd. 2-gie . . . . —·95
6) Biała Róża, pow. napisana przez Władysławę S. . . . . . —·35
7) Niewidoma, opow. z dziejów męczeńskiej Irlandyi, przekład z francuskiego . . . . . . —·60
8) Szych czy złoto, pow. przez Gabryela Zawieruchę . . . . . —·50
9) Nowe Drogi, nap. dr. Leop. Caro 1·50
10) Prawdziwy katechizm Polskiego Robotnika, napisał Władysław Horowicz . . . . . . —·60
11) Krótki przewodnik pracy społ., nap. ks. T. Trzciński . . . . 1·80
12) Sprawy wychowania, nap. Stef. Prószyński . . . . —·20
13) Publiczna opieka nad ubogimi w Niemczech, nap. ks. W. Reiter —·25
14) Kwestya społeczna, nap. ks. Biederlak, przełożył na polskie dr. T. Rzymski . . . . 2·90
15) Siedm wykładów o kwestyi społecznej o socyalizmie (wydanie Związku katol. społ.) . . . 1·—
16) Czy własność osobista jest kradzieżą, nap. Wł. Horowicz . . —·10
17) Socyalistyczne małżeństwo przyszłości . . . . —·10
18) Sprawa robotnicza, nap. L. v. Hammerstein . . . . —·60
19) O umowie taryfowej między pracobiorcami a pracodawcami napisał S. S. . . . . —·10
20) O kasach oszczędności dla dzieci i młodzieży, napisał ks. Niesiołowski . . . . —·10
21) O emancypacyi zarobkowej kobiet nap. Goździewicz . . . . —·10
22) Znaczenie stanu robotniczego dla społeczeństwa i Kościoła nap. ks. Dr Zimmerman . . . . . 1·20
23) Zabierz mnie w świat z sobą (przewodnik dla wychodźców do robót rolnych) . . . . . . —·20
24) Rozbiór Dakalogu dla klas więcej wykształconych przez ks. St. Załęskiego . . . . . —·40
25) Dziesięcioro przykazań wychowania katolickiego nap. ks. B. I. Dziegiecki (wyd. 2-gie) . . . 1·20
26) Wykład ofiary Mszy św. przez ks. M. z Kochen, Kapucyna, przetłum. T. Daszkiewicz (wydanie 5-te) . . . . 1·20
27) Weselnik czyli przemowy i toasty wierszem i prozą na uroczystości rodzinne . . . . . —·60
28) Czytanie postępowe przez aut. »Wieczory pod lipą« . . . . —·60
29) Wielka rana narodu polskiego czyli małżeństwa mieszane nap. ks. Weredyk . . . . —·75
30) Dwa wykłady popularne przez Dr St. Łazarowicza . . . . . —·60
31) O świeckiej władzy papieża nap. ks. Dr. K. G. . . . . —·75
32) Epifania (Jasełka Szczyrzyckie) 1·10
33) W pogoni za prawdą z włosk. przez Al. Mohla serya trzecia . 2·20
34) Ognie i błyski (poezye) nap. w duchu katol. narod. Ardens . 1.—
35) O obowiązkach duszpasterza w smutnych czasach dzisiejszych pod. ks. Stan. Krzeszkiewicz . —·30
36) Ruch chrześcijańsko-społeczny dwutygodnik poświęcony sprawom społecznym i gosp. . . . 6.—
37) O wychowaniu. Nauki dla matek chrześc. przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 4·—
38) Materyały do odczytów w towarzystwach robotników przez ks. Lic. A. Jaskulskiego . . . . 2·70
39) Nauki majowe przez ks. B. Łaciaka . . . . 2·—
40) Koalicya robotnika rolnego przez ks. Dr. K. Zimermanna . 1·30
41) Nasz obowiązek społeczny ks. Naudet . . . . 1·—
42) Organizacya i zadania zarządów naszych kat. tow. rob. . . . —·60
43) Głosy na czasie ks. K. J. Kantak (Państwo-Naród Jednostka) —·60
44) Uregulowanie prawne umów taryfowych w Niemczech ks. dr. K. Zimermann . . . . —·55
45) Czy małżeństwo jest nierozerwalne? ks. W. Mit. . . . . . —·50
46) Zbiór przemówień wierszem i prozą do duchowieństwa . . . —·70
47) O potrzebie wyższego wykształcenia dla naszych kobiet sfer inteligentnych . . . . —·50
48) Wiedza i Wiara „Nie opuszczę cię do śmierci" W. Podbielski —·40
49) Kwestya terminatorów w naszym kraju . . . . —·30
50) Rerum Novarum Encyklika Papieża Leona XIII . . . . —·20
51) Hygiena pracy opr. Ludomir Górski . . . . —·15
52) Papiestwo i kultura dr. Kamieński . . . . —·15
53) Dla czego mężatka nie powinna po ślubie żądać zwrotu składek z zabezpieczenia na niemoc i starość . . . . —·10
54) Kwestya kobieca Józef Goździewicz . . . . —.10
55) Kilka słów o wychowaniu dzieci nap. Dr. W. . . . . —·10
56) O Wychowaniu dzieci rzemieślników nap. D. Królikowski . —·10
57) Co wiedzieć należy o zatrudnianiu dzieci w przemyśle . . . . —·10
58) Dla czego i jak powinniśmy walczyć z alkoholem . . . . —·10
59) Alkohol i jego skutki . . . . —.10
60) Hygieniczne i społeczne znaczenie nałogowego grania w karty . . . . —·10
61) Socyalistyczna uczciwość w walce z przeciwnikami . . . . . —·10
62) Precz z ciemnotą! . . . . . . —·10
63) Stowarzyszenia robotnicze ich cel, znaczenie i organizacya . . —·10
64) Niedomagania w zarządzaniu kasami chorych . . . . —·10
65) Nowoczesny ruch ludności z stosunków polskich . . . . . —·10
66) Ogrody robotnicze . . . . . . —·10
67) Składy dające towary na spłatę —·10
68) O naszych pobratymcach Chorwatach . . . . —·10
69) Wartość promieni słonecznych . —·10
70) O naszym systemie słonecznym —·04
71) Jakie ma obowiązki Polak-katolik przy nadchodzących wyborach . . . . —·06
72) Program Polskiego stronnictwa chrześcijańsko-socyal. . —·20
73) Program żydowski . . . . . —·04
74) Przewodnik dla wyjeżdżających do Brazylii . . . . 1.—
75) Przewodnik po pamiątkach Gniezna 1.25
76) Propaganda Protestancka w Stanisławowie . . . . —.10
77) O sekretaryatach robotniczych —.10
78) Kasy oszczędności w obrębie towarzystw . . . . —.10
79) Kilka słów o oszczędności . . . —·10
80) Robotnicze Związki zawodowe a nasza przyszłość . . . . . —·10
81) Nowe zadania dla naszych tow. dobroczynnych . . . . —·19
82) Rozmyślania o rzeczach ostatecznych . . . . 1·—
83) Reforma wyborcza dla Rady Państwa . . . . —·10
84) Socyaliści czem są i do czego dążą? . . . . —·06
85) Czy socyalizm jest dzieckiem chrześcijaństwa . . . . —·04
86) Wrogowie ludu . . . . —·04
87) Ojciec chrześcijaństwa . . . . —·04
88) Kościół dziełe Boże . . . . . —·04
89) Głosy narodów o Bogu . . . . —·04
90) O największym skarbie człowieka . . . . —·04
91) Pracuj i odpoczywaj po Bożemu —·04
92) Precz z loteryą . . . . —·04
93) Co sądzić o niedowiarkach . . —·04
94) Szermierze niewiary . . . . —·04
95) Apostolstwo ludzi świeckich . —·04
96) O zakonach . . . . —·04
97) Cud św. Ignacego . . . . . . —·04
98) Pielgrzymki i odpusty . . . . —·04
99) Czy jest życie za grobem? . . —·04
100) Co mówi nauka o wszechświecie? . . . . —·04

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Karol Holeksa. **Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.**